

W co się bawić?

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Po powrocie z urlopów będzie wspólne oglądanie fotografii i opowiadanie przygód. No i trochę licytacji gdzie kto był i co widział.

Dawno temu tydzień wakacji na wsi budził niesłychane emocje. Czekano na to długo i jeszcze dłużej wspominało. Niewiele wystarczało do szczęścia: las, porzeczeki i nowi znajomi. Nikomu nie przeszkadzało, że żadne nadzwyczajne atrakcje tam nie czekały, bo atrakcyjne było wszystko: inny widok za oknem, trochę inny rytm dnia i ludzie inni. Dziś podobna oferta wakacyjna wzbudziłaby raczej politowanie. To, co kiedyś wydawało się ciekawe, dziś jest nudne.

Wpadła mi w ręce wspomnieniowa książka Tadeusza Kudlińskiego. Opisywał wycieczkę, w którą często wyruszał pieszo z grupą znajomych, oraz nadzwyczajne emocje, jakie z tą wyprawą przeżywali: mijane widoki, możliwość muśnięcia kobiecej sukni. Z początkiem XX wieku tych pamiętnych wzruszeń dostarczał krakowskiej młodzieży spacer do... jakiegoś najzupełniej zwykłego drzewa w Bronowicach.

Nas dziwi, że równie nieistotne zdarzenie mogło w ogóle zostać zapamiętane, a nasze dzieci nie rozumieją jak mogliśmy być dumni z tygodnia wakacji na banalnej wsi.

Zmieniły się możliwości, więc zmieniły się oczekiwania. A przede wszystkim zmieniła się - i stępiła - wrażliwość. Im więcej się dzieje, tym trudniej zaspokoić marzenia. A już trzeba nie lada sensacji, by wzbudzić entuzjazm. Spacer do drzewa wydaje się groteskowy, wakacje na zwyczajnej wsi - podobnie. Przesunął się - i dalej przesunął - próg wrażliwości. Za dwadzieścia lat będziemy proponować dzieciom podróż kosmiczną, by zechciały się zainteresować.

Ale może też być odwrotnie. Niezwykłe emocje może wzbudzać widok pasącej się krowy. Albo i kury. Już teraz w paryskich szkołach raz w roku nauczyciele przynoszą dzieciakom do klasy żywą kurę. Odkrycie, że znany wyłącznie z kreskówek ptak znosi jajka, wywołuje u maluchów zdziwienie, niedowierzanie i absolutny zachwyt. Bo zawsze pragniemy i pożądamy czegoś niezwykłego, czegoś niecodziennego. Czy takim niecodziennym spotkaniem może być kura? Oczywiście, że może. Kto nie wierzy, niech zapyta krakowskie dzieciaki, czy widziały żywą kurę. Procent "wtajemniczonych" nas z pewnością zaskoczy.